OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Czwartek 5 Listopada 1931 r. | Nr. 145

Wiece i mowy p. Sawickiego

Dalsze zeznania świadków w procesie posłów z Centrolewu

NA WIECACH P. SAWICKIEGO

Dziewiąty dzień procesu posłów Centrolewu rozpoczął się od przesłuchania przod. Rostka. Był na paru wiecach Sawickiego. Treść zawsze była jednakowa. Mówca zaczynał od spowiedzi, dlaczego przeszedł do Stronnictwa Chłopskiego, a potem występował przeciwko rządowi. Mówił, że męczą chłopa i wydzierają podatki. Rząd pułkowników i starostów przy pomocy policji pędzi wieś do wyborów. Mówił, że rząd miał wydać 13 miljonów na wybory, a Polakiewiczowi i Kosibie dano po pół miljona złotych, aby weszli do BB., że zrobiono zamach stanu, a rządzi się bagnetem i że przyjdzie taka chwila, że ci co rządzą, wisieć będą na słupach telefonicznych, a chłopi chwycą za widły.

8 MILJONÓW ZŁ.

Prok. Rauze: — Czy poseł Sawicki nie rozgłaszał, że rząd ukradł 8 miljonów na wybory.

— O tem, że w rządzie kradną, — mówił Sawicki często.

Z dalszych pytań obrony zostało wyjaśnione, że oskarżony nawoływał do niepłacenia podatku drogowego tylko wtedy, o ile chłopi odrabiają szarwarki.

WIDŁY W OBRONIE KONSTYTUCJI

Adw. Ujazdowski: — Czy oskarżony wzywał do obrony konstytucji?

— Mówił, że gdyby miała być zmieniona, należałoby ją bronić choćby widłami.

PRZECIWKO RZĄDOWI PUŁKOWNIKÓW

P. Silarski, nauczyciel z Trzciawnej koło Białegostoku słyszał, jak Sawicki mówił do chłopów na wiecu, że rząd, składający się z pułkowników i generałów nie pozwala wyjaśnić, dlaczego obrócono miljony na wybory.

Przewodniczący: — Czy Sawicki nie nawoływał do usunięcia rządu przemocą?

— Mówił, że należy uzbroić się w pałki i kołki i usunąć rząd, który jest w najwyższym stopniu dyktaturą, że niedługo będziemy widzieć rząd wiszący na latarniach. Była też mowa, że podatki są nierówno ściągane. — Chłopi jęczą pod ciężarami, a obszarnicy zalegają z płaceniem.

KONSTYTUCJA DLA OBSZARNIKÓW

Adw. Czernicki: — A czy mówił, że rząd sam zmieni konstytucję i że trzeba nie dopuścić do tej zmiany?

— Mówił, że byłoby to na korzyść obszarników, a dla chłopów stałoby się klęską.

PAMIĘTA, ALE NIE MÓWIŁ

W ogniu krzyżowych pytań świadek jąka się i nie umie wytłumaczyć, dlaczego niektóre szczegóły o których nic nie mówił u sędziego śledczego, pamięta teraz doskonale.

Słyszał, jak zgromadzeni na wiecu chłopi odzywali się: „Nie pomogą nasze głosy, — to pomogą nasze kosy". Ludziom tym wytoczono zato procesy.

Przewodniczący: — A o pałkach i kijach była mowa?

Świadek nie pamięta.

Prok. Rauze: — A o latarniach i słupach, na których miał wisieć rząd, pamięta pan?

— Św.: — Tak.

Obrona, jakby czekała na to, podchwytuje, że u sędziego śledczego świadek nic o tem nie mówił.

Prokurator twierdzi znów, że mówił.

Aliści przewodniczący po zajrzeniu do akt stwierdza, że obrona ma rację.

„ODŚWIEŻENIE" PROTOKÓŁU

W dalszych zeznaniach widać, że świadek ma tylko mętne wiadomości, co doprowadza do humorystycznych momentów.

Adw. Jarosz: — Które słowa Sawickiego oburzyły pana

— Poproszę o odświeżenie protokółu (?), bo nie przypominam sobie...

— Czy gdy słyszał pan, że obecny rząd składa się z pułkowników i generałów, to był pan oburzony?

— Obecnie, czy wtedy?

— Wtedy.

— Uważałem, że to sianie antagonizmu.

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-ej

Pola górników i opłata 50 gr. od warsztatu

przedmiotem dyskusji wczorajszego posiedzenia Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się przy małem zainteresowaniu.

Na wstępie marszałek zawiadomił izbę, iż wpłynęła do Sejmu ustawa skarbowa oraz preliminarz budżetowy na rok 1932-33, poczem poseł Jarczyk (B.B.) referował ustawę o zamienieniu państwowych pól górniczych na prywatne. Sprawozdawca wskazuje, iż w razie nie uchwalenia tej ustawy kopalnie górnośląskie, zjednoczone huty „Królewska" i „Laura" zmuszone byłyby do zamknięcia, wskutek czego

2 tysiące ludzi straciłoby pracę.

Poseł Roguszczak (N.P.R.) oświadcza, że argument zwolnienia robotników od pracy nie jest przekonywujący, niema bowiem gwarancji, że po przyjęciu ustawy, kopalnie te robotników nie zwolnią. Mówca uważa, że tranzakcja jest szkodliwa dla skarbu, a

korzystna tylko dla spółki,

gdyż jej pola górnicze sa mniej wartościowe od państwowych; uważa, że ustawa jest dowodem bezczelności potentatów węglowych.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania ustawy o

zasilaniu fundaszów izb rzemieślniczych.

Projekt ten ma na celu zapewnienie izbom potrzebnych funduszów na pokrycie niedoborów przez

specjalne opodatkowanie warsztatów rzemieślniczych,

znajdujących się na terenie dawnej Izby. Projekt tej ustawy nad którą rozwinęła się b. obszerna dyskusja referował poseł Idzikowski (B. B.) wskazując, iż ustawa ta nie jest jakąś nową klęską podatkową dla rzemieślników. Na podstawie zestawień cyfrowych, dochodzi do wniosku, że jeden warsztat będzie płacił przeciętnie

50 groszy miesięcznie.

Nad projektem rozwinęła się obszerna dyskusja.

Opozycja wypowiedziała się przeciwko projektowi. W głosowaniu projekt przyjęto.

Rokowania francusko-niemieckie rozpoczęły się

Francja broni pokoju — Niemcy grają na zwłokę

PARYŻ. (P.A.T.). Do prasy przeniknęły nieliczne szczegóły o wczorajszej rozmowie Lavala i Brianda z ambasadorem niemieckim von Hoeschem. Faktem jest, że rokowania francusko - niemieckie rozpoczęły się.

Według „Ere Nouvelle", rokowania te będą długie i drażliwe. Ze strony Francji nie powstają oczywiście nieprzezwyciężone trudności. Sytuacja jest prosta i jasna. Francja dba o jedną jedyną rzecz, mianowicie o mocną i trwałą organizację pokoju. Niemcy natomiast grają na dwie strony. Dla uratowania siebie udają, że słuchają rad rozsądku, oświadczają, że przeniknięte są duchem pokoju i pełne są jak najlepszych intencyj. Chodzi o wygranie na czasie, o uzyskanie odroczenia swoich zobowiązań, lub otrzymanie nowych kredytów, które by odbudowały i wzmocniły zachwianą sytuację gospodarczą. Później zaś Niemcy zobaczą jak mają dalej postępować.

Japonja wysyła posiłki do Mandżurji

oraz konfiskuje chińskie kasy skarbowe

RYGA. (A.T.E.) Według doniesień „Jassa" z Tokio sztab japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji obłożył sekwestrem wszystkie kasy skarbowe chińskie w Mandżurji. Znajdujące się w tych kasach sumy pochodzące z monopolu solnego, kolei wschodnio - chińskiej oraz z innych źródeł podatkowych mają być użyte obecnie na utrzymanie japońskiej armji okupacyjnej.

Według dalszych doniesień, wojskowe władze japońskie wysłały do Mandżurji nowy pułk wojsk technicznych celem wzmocnienia obsługi na kolejach mandżurskich. Japońskie ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz zatrzymania w służbie czynnej tych roczników armji okupacyjnej, które powinny były być zwolnione ze służby już 25 listopada.

Ustąpienie min. skarbu Jana Piłsudskiego?

Wedle krążących pogłosek już w dniach najbliższych ma ustąpić, z powodu przewlekającej się choroby, minister skarbu Jan Piłsudski. Ministerstwo skarbu ma objąć obecny wiceminister prof. Zawadzki.

Rugi w Chadecji

Zarząd Główny Stronictwa Chrześcijańskiej Demokracji postanowił wykluczyć sen. prof. Thulliego za działalność na szkodę stronnictwa oraz sen. prof. Makarewicza, za to, że głosował, jako członek komisji kodyfikacyjnej, za przyjęciem nowego projektu prawa małżeńskiego. Str. Ch. D., jak wiadomo, jest przeciwne temu projektowi.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara większy. Dolar 8.86 — 8.87. Obroty akcjami b. małe.

Część wyspy zapadła się w morze

TOKIO. (PAT.) Gwałtowne trzęsienie ziemi dało się odczuć w północno - wschodniej części Japonji. Według dotychczasowych danych ofiar w ludziach nie było. Straty, wyrządzone trzęsieniem, są bardzo znaczne. Jak podaje prasa, część małej wysepki miała zapaść się w morze.

Katastrofa największego sterowca amerykańskiego

W New Jersey (Ameryka) uległ wczoraj katastrofie jeden z największych sterowców Stanów Zjedn. W chwili gdy wprowadzano sterowiec do hangaru, wiatr pchnął go na zagrodę z drutów kolczastych, które rozdarły na strzępy powłokę balonu. Załoga była w chwili katastrofy nieobecna na sterowcu.

Wyspa Cypr odcięta jest od świata

WIEDEŃ. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten: Wedle depesz nadeszłych z Cypru, rząd angielski zakazał wszystkim okrętom zawijania do portów Cypru. Wyspa Cypr w ten sposób jest zupełnie odcięta od świata.

Porażka labourzystów w wyborach komunalnych

Ostateczne rezultaty wyborów komunalnych w Londynie wykazują, że konserwatyści zdobyli 1055 mandatów, Labour Party — 257, liberali — 58 i niezależni — 15. Czysty zysk konserwatystów wynosi 187 mandatów, liberałów — 12, niezależnych — 11. Labourzyści stracili 210 mandatów, nie zyskując ani jednego.

Dziewiąty dzień procesu posłów z Centrolewu

(Początek na str. 1-ej)

PRAWDA — NIEPRAWDA

— Czy i zdanie, że Piłsudski dąży do opanowania rządów w Polsce, też pana oburzało?

— Uważałem, że to jest nieprawda.

— Nieprawda?

— Nie, że prawda.

TROCHĘ ODGRAŻANIA

St. przod. Szulewski z Suchowoli stwierdza, że Sawicki publicznie mówił, że policjanci są głupi.

St. post. Mielnik z Dąbrowy potwierdził to i dodał, że, zdaniem Sawickiego, policjanci są teraz sędziami, bo mają prawo karać doraźnie. Na wiecach jego było zawsze „trochę odgrażania". Raz po mowie Sawickiego wszedł na trybunę poseł ukraiński i wtedy wiec rozpędzono szablami.

„NIE BÓJCIE SIĘ POLICJI"

B. policjant p. Woźniak zeznał, że Sawicki głosił, aby ludność nie bała się policji.

Przewodniczący: — Czy mówił też, że minister nadał policji prawa sądzenia?

— Nie pamiętam.

Adw. Ujazdowski: — Czy słowa „nie bójcie się policji", są odezwaniem antypaństwowem?

Świadek nie umie na to odpowiedzieć.

NIE DAWAĆ PIENIĘDZY NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Następni świadkowie powtarzali to samo, co ich poprzednicy. Z nowych rzeczy, mówią tylko, że Sawicki prowadził agitację, aby nie dawali pieniędzy na fundusz dyspozycyjny marsz. Piłsudskiego.

St. post. Jarych słyszał, jak Sawicki nazywał ministrów złodziejami.

Adw. Ujazdowski: — Jakich? Czy tych, co wtedy rządzili, czy poprzednich?

— Poprzednich.

ŚCIANY MAJĄ USZY

Szofer z Białegostoku p. Czamański podsłuchał pod oknem lokalu Str. Chłopskiego, jak Sawicki mówił o marsz. Piłsudskim, że jest zbrodniarzem i złodziejem. Posłał tam świadka komendant policji, później przywiózł samochodem ciężarowym na miejsce oddział policji.

Z KSIĘŻMI CHŁOPI SIĘ POLICZĄ

Zastępca starosty w Wołkowysku p. Stożko opowiadał, jak Sawicki występował przeciwko księdzu katolickiemu w Porozowie. Sawicki miał się przyczynić do powstania t. zw. kościoła narodowego, co mu wytykał ks. Malinowski. Na to Sawicki rzekł, że kiedyś przyjdzie czas, że z takimi księżmi chłopi się policzą i powinni wisieć oni na latarniach. O rządzie mówił z niechęcią.

Prokurator: — W jakich słowach mówił o księżach, czy używał określeń „łotr", „łajdak"?

— Mówił tak. Podobnie przemawiał na innych wiecach.

Adw. Ujazdowski: — Czy nie mówił o ks. Malinowskim i jego wymaganiach gotówkowych?

— Mówił.

— Czy w parafji tego księdza jest kościół narodowy?

— Tak.

Przod. Wołkowski słyszał, jak Sawicki występował przeciwko księżom, nazywając ich „zdrajcami", którzy gnębią naród.

St. przod. Błoński zna skargi ludzi na gwałtowność przemówień Sawickiego, agitującego za t. zw. kościołem narodowym.

O PRAWACH I GŁOSOWANIU

Inni świadkowie powtarzali słowa Sawickiego, że Piłsudski pogwałcił prawo i konstytucję bagnetami, a policja zmusza ludzi do głosowania na jedynkę, że Piłsudski poszedł za burżuazją, że dyktatorów stawiać trzeba pod ściankę, że za poprzednich wyborów zakuwano chłopów w kajdany i osadzano ich do więzienia.

KŁUĆ SZPILKAMI W TYLNE MIEJSCE.

Jako końcowy świadek, stawał przed sądem p. Wasiukiewicz sekretarz gminy Porozowo. Był na wiecu Sawickiego. Gdy ktoś zaczął oponować i przerywać, Sawicki zawołał:

— Takich ludzi należałoby kłuć szpilkami w tylne miejsce...

Przewodniczący: — Poniżej krzyża?

— Tak...

DWÓCH ŚWIADKÓW ZEZNA PÓŹNIEJ.

Po przerwie sąd stwierdził, że dwóch dotychczas zawezwanych świadków nie składało zeznań, a mianowicie Wiśniewski, który zeznawał w toku śledztwa przed sędzią Demantem i Laskowski, który był badany przez policję.

Prokurator postawił wniosek odczytania tych zeznań. Za protestowała przeciwko temu obrona, wychodząc z założenia, że sprzeciwia się to procedurze. Po naradzie sąd mając na uwadze, że świadkowie skłonni są przybyć na rozprawę, przychylił się do sprzeciwu obrony i postanowił świadkom wyznaczyć inny termin stawiennictwa, poczem rozprawę odroczył do dzisiaj.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Nie wątpię ani chwili w pańską uczciwość i znam pana dobrze. Idzie mi tylko o to, by pan nie pominął niczego. Przedewszystkiem, czy nieboszczyk przychodził często do waszej restauracji i od jak dawna?

— Był on naszym stałym gościem i przychodził od przeszło trzech miesięcy prawie trzy razy tygodniowo.

— Czy zawsze zajmował gabinet i czy przychodził zawsze w towarzystwie kobiety?

— Przychodził zawsze do gabinetu i oczywiście nie sam, a w towarzystwie „dziewczynki"; ale prawie ciągle była inna i rzadko się zdarzało, żeby dwa razy przychodził z tą samą.

— Czy pan mu zawsze usługiwał? — pytałem dalej.

— Tylko wtedy, kiedy miałem rewir w gabinetach.

— A teraz przystąpimy do dzisiejszej nocy. Czy to pan mu usługiwał?

— Tak jest, ja miałem gabinety z lewej strony, a Feliks z prawej.

— Niech mi pan opowie szczegółowo, kiedy przyszedł, z kim, a przedewszystkiem niech mi pan odpowie na jedno pytanie, czy sam pan nakrywał stół i dla czego jedno nakrycie leżało z lewej strony?

— A bo ten pan wszystko brał lewą ręką i trzymał nóż w lewem ręku. Myśmy już o tem wiedzieli i zawsze kładliśmy dla niego nakrycie z lewej strony.

— Doskonale. A teraz niech mi pan powie, z kim on był tej nocy?

— Jeżeli pan komisarz pozwoli, to opowiem od początku jak to było.

— Proszę bardzo, niech pan siada i zapali papierosa — odpowiedziałem, przysuwając mu papierośnicę. Zasadą moją było zawsze nie nadawać badaniu tonu oficjalnego, gdyż przy pogawędce i papierosie badani czuli się nie tak onieśmieleni i daleko łatwiej było się od nich cośkolwiek dowiedzieć. — A zatem słucham pana.

— Około godziny szóstej po południu wezwał mnie zarządzający i polecił zarezerwować gabinet numer szósty. Dyrektor był bardzo dobrym gościem i nie liczył się z groszem, był też bardzo hojny pod względem napiwków, to też ucieszyłem się bardzo, że przyzwoicie zarobię tej nocy. Około godziny dwunastej przyszedł dyrektor w towarzystwie jakiejś damy. Twarzy jej nie widziałem, miała bowiem maskę.

— Jakto więc cały czas w gabinecie miała maskę? — zapytałem zdziwiony.

— Nie, ale kiedy wszedłem po uprzednim zapukaniu stała przy oknie odwrócona twarzą, przytem wchodziłem tylko raz jeden, gdyż zakąski były już na stole przyszykowane i dyrektor kazał mi wyjść, mówiąc, że jak mnie będzie potrzebował, to zadzwoni.

— Czy nie zauważył pan, jak była ubrana i czy była to, sądząc z figury, kobieta młoda.

— Nosiła czarną suknię i mam wrażenie, że była jeszcze młoda i przystojna. W każdym razie była bardzo zgrabna, wzrostu wyżej średniego.

— Wiem, że pan jako długoletni kelner zna się na ludziach. Czy była to według pana jakaś „dziewczynka", czy też coś lepszego?

— Jestem pewny, że była to jakaś dama i dlatego stanęła przy oknie, ażebym jej nie widział.

— I cóż było dalej?

— Minęła prawie godzina, z gabinetu numer sześć nie dzwoniono. Zapukałem leciutko do drzwi, lecz nikt się nie odzywał.

Dlaszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

ZAJĘCIE



Przyszedł do mnie pan, bardzo przyzwoicie wyglądający. Przyprowadził go dozorca.

Zachowywał się nieco dziwnie. Wszedł do pokoju w palcie i rozejrzał się uważnie dookoła.

— Może pan zdejmie palto — zaproponowałem mu — u mnie bardzo gorąco.

— Dziękuję. Wolę się zgrzać, niż stracić palto. W tym roku już mi raz palto buchnęli.

Zrobiło mi się trochę przykro.

— Proszę, niech pan siada. Może papierosika?

— Dziękuję. Palę tylko swoje. Bo wie pan, czasem częstują usypiającemi...

— Hm... Czem mogę panu służyć?

— Ja tu do pana w sprawie zajęcia.

— Zajęcia? Hm... trudna sprawa, mój panie. Bardzo teraz trudno o jakieś zajęcie. A kto pana do mnie przysłał?

— Z urzędu podatkowego.

— Z urzędu? Dziwne. Nie przypominam sobie „żebym tam kogo znał. A jakiego rodzaju szuka pan zajęcia. Pisać pan umie?

— Owszem. Zaraz będę pisał.

— Nie trzeba. Wierzę panu na słowo...

— Alez panie — roześmiał się dziwny gość — nie przyszedłem po zajęcie dla siebie, tylko żeby zrobić zajęcie u pana!

— Jakto?

— No, żeby zająć pańskie meble za zaległy podatek.

— Za jaki podatek?

— Za podatek dochodowy z ubiegłego roku.

— Dochodowy? Ależ panie! Ja nie miałem żadnego dochodu!

— Eee — uśmiechnął się ironicznie egzekutor podatkowy (taki bowiem urząd sprawował przybyły). — Przecież pan przez cały rok pisał do gazet.

— No to co, że pisałem? Ale dochodu żadnego nie miałem. Zwracano mi tylko koszty.

— Ili.. fabrykant obuwia naprzykład to ma koszty. Musi robotnikom, za surowiec płacić... Ale pan?

— Myśli pan, że fabrykacja obuwia, jest łatwiejsza od fabrykacji humoru?

— Nie mówię... ale koszty żadne! Atrament, papier — to groszowy wydatek...

— Tak pan uważa? A jeść muszę, żeby pisać?

— No tak, ale...

— A buty muszę mieć, żeby zanieść feljeton do redakcji?

— Ale...

— A bez portek mi przez ulicę pozwoli przejść jak będę szedł z domu do redakcji?

— No.

— Żadne no i żadne ale! Jedzenie, buty, portki sa mi do pracy potrzebne! To są wszystko koszty pracy! A jak za to zapłacę, to mi grosz nie zostaje. Więc gdzie tu dochód?

— Eee... nie dogadam się z panem. Mam zrobić zajęcie i basta!

— Zajmij pan, jak pan znajdzie co do zajęcia! Ale żadnego dochodu nie miałem i nie mam!

Napoleon Sądek.

„Od Adama i Ewy"

Premjera w teatrze Ananas

Zachwycającą ozdobą „Ananasu" jest wybitnie utalentowana tancerka Jadwiga Hryniewicka, godniejsza nawet większej sceny i szerszych laurów, których jej zresztą, nie skąpiono podczas zagranicznych wędrówek artystycznych. Każdy jej taniec jest arcydziełem w swoim rodzaju, ale jej kreacja w tańcu „Wampir" to już swego rodzaju objawienie, odsłaniające szereg nowych możliwości tanecznych. Jest to bowiem taniec z własnym cieniem. Wytwarzają się przytem niezmiernie interesujące sploty ruchowe, budzące szczery podziw i uznanie dla niezwykłej pomysłowości tej wielce inteligentnej artystki. Również stylowa poleczka była bardzo ciekawa, jako śmiała próba humoru tanecznego.

Z reszty zespołu zasługuje na wymienienie postęp Izy Brunescu, która powinna stale, jak tym razem nosić blond perukę i kostjum, jak w walcu p. t. „Mój kochanek". W ten sposób zyskuje zewnętrznie, co wraz z większą ogładą sceniczną, może jej dopomóc do zdobywania sukcesów. Coraz bardziej oswaja się ze sceną również bardzo przystojny i miły aktor Korsen, szczególniej w parodji Leo Fuksa — wielce obiecujący. Program uzupełniają piosenki Runowieckiej, skecze Rapackiej, humor Borońskiego i Belskiego oraz cięte satyry Jastrzebca.

H. L.

—:o:—

Ruletka

— Donoszą z Zoppot,
że już i tam kłopot
mają z kryzysem światowym.
Już w owym
Kasynie —
złoto nie płynie
jak za dawnych lat..
Dziś nawet świat
szulerski
i ten „niebieski" —
kryzys odczuwają..
Grają
jeszcze, bo to ich fach.
— Krach
jednak idzie wielkiemi krokami,
więc i z szulerami
z Zoppot szybko się uprawi..
— Więc już i tam, kryzys
w kleszczach dławi?..

SERVUS.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od zalotów niesympatycznego Szlai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepiku. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdziesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szlai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią muskularnych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szlaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjaciel" wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjaciel" wskazywał, że o podłości żony przekonać się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całe, porwał listy miłosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska. Warski wszakże wyrwał się. Głazowski cisnął mu w twarz straszliwe oskarżenie.

Serce zamarło Pawłowi. Postanowił zaprzeczyć. Zdobywając się na wielki wysiłek, rzekł, niby nie wiedząc, o czem mowa:

— Cóżeście jeszcze pijani, czy co, kolego Wiciu? Co wy bredzicie?

Na to Głazowski wyjął z kieszeni list Szlai i podsunął go pod nos Pawłowi:

— Czytaj! — krzykął.

Tymczasem pociąg mknął dalej w szalonym pędzie. Zapomniana strzałka wskaźnika szybkości skoczyła na 80. Ale już teraz dla tych dwóch ludzi nic nie istniało: ani stacje, ani zakręty, ani sygnały, ani zwrotnice. Na tej małej przestrzeni, na której niesposób się ruszyć, aby się nie otrzeć o siebie, dwa serca kipiały nienawiścią.

Warski rzucił okiem na list anonimowy:

— Kłamstwo! — syknął, wzruszając ramionami.

— A to? — krzyknął Głazowski, podsuwając mu paczkę listów, między któremi wiła się jeszcze pognieciona różowa wstążeczka — a to co? Nie ty pisałeś? To też kłamstwo?

Tym razem Warski już nie mógł zaprzeczyć. Wyprostował się.

— Niech będzie, przyznaję się! No i co z tego? — zapytał.

— Co z tego? Już powiedziałem. Jednego z nas zawiele na tym świecie.

— Chcesz się bić?

— Tak!

— Tu na maszynie?

— Tak!

— Natychmiast?

— Tak!

Warski zbladł. Co będzie z pociągiem, z pasażerami? O swoje życie mu nie szło, ale o tych wszystkich, którzy mu zaufali.

Widział, jak na dworcu w Warszawie wsiadali do pociągu ludzie rozmaitego wieku, nawet jakiegoś chorego wnieśli, jadącego na południe, aby odzyskać zdrowie, widział też wytworne panie, dzieci... Gdyby miała się stać katastrofa... Z nich wszystkich pozostałaby tylko krwawa miazga!... A ich krewni, co za rozpacz, ile łez!...

Spojrzał na Wincentego błagalnie i rzekł:

— Posłuchaj, będziemy się bili później, przyrzekam ci, przysięgam!

— Nie! Zaraz!

I rzucił się na Warskiego.

Zawrzała walka na śmierć i życie.

Zanosiło się na długie zmagania, bo Warski był znakomitym sportowcem, bokserem i zapaśnikiem. Choć ustępował Głazowskiemu siłą, bo nie miał takich żelaznych mięśni, zato miał młodość, zwinność, i znajomość wszelkich chwytów zapaśniczych i bokserskich.

Zwarli się więc w straszliwym uścisku i trwali tak dłuższą chwilę, natężając wysiłki, aby się obalić wzajemnie.

W tej właśnie chwili mijali jakąś stację. Zawiadowca, zdumiony szybkością pociągu, spojrzał na lokomotywę i tam w błyskawicznym przelocie zdołał dostrzec tę parę splecionych mężczyzn, kurczowo wbitych w siebie. Zawiadowca zamarł w przerażeniu i jego podwładni nie mogli od niego wydobyć nawet słowa...

Tymczasem dwaj mężczyźni widząc, że jeden drugiego zmóc nie zdoła, odskoczyli od siebie, aby po chwili znów wpaść na siebie z całym impetem i walczyć pierś o pierś, dziko, namiętnie, zapamiętale, wpijając się w siebie paznokciami, szarpiąc ciało pod starganemi w szmaty koszulami.

Zawiadowca następnej stacji zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje. Zrozumiał, że to pędzi na zatracenie błędny pociąg, nad którym zawisł już czarny całun śmierci.

A tymczasem dwaj ludzie na parowozie zmagali się z wściekłym uporem. Wielkie, rozpalone do białości palenisko parowozu było otwarte. Głazowski nie porzucił swej pierwotnej myśli wepchnięcia Warskiego do ziejącego piekielnym żarem pieca. Udało mu się chwycić go w pasie, nawet kilkakrotnie już go podnosił, usiłując podstawić mu nogę, ale silne, jak z żelaza łydki Warskiego stawiały zaciekły opór. A jednak na dłuższą metę walka była nierówna. Siła stalowych mięśni Wincentego musiała prędzej czy później zmiażdżyć Warskiego. Był silny, ale przecież nie takim siłaczem, jak Wincenty. Zwinność decyduje tylko w sporcie. W walce śmiertelnej — siła!

Głazowski nacierał bez wytchnienia, nie dając Warskiemu nawet nabrać tchu. Obadwaj byli już wyczerpani, zlani potem śmiertelnego wysiłku, w nadludzkiem zmaganiu.

Warski przypomniał sobie nagle, jak często bywa skuteczna zręczna taktyka. Postarał się wyczuć taktykę Wincentego i odparować ją sprytniejszą.

Dalszy ciąg nastąpi.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU"

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Mary
prosimy o adres.

P. Teni z B.
Cierpliwości! Kolejka!

P. Eugenji z prowincji.
Choroba jest uleczalna

P. Aldorne z Al. Róż.
Zatelefonować!

P. J. M. Z Pragi
prosi nas błagalnie o ratunek, pisząc: „Moja siostra, Janka, wyszła z domu i dotychczas nie wróciła. Robiła nam to już kilka razy, ale za każdym razem zaciągałam ją zpowrotem. Tym razem wszakże nie wiem, jak to zrobić, bo już się moja cierpliwość i pomysłowość wyczerpała. Nie mam do kogo się udać aby ją ratował, chyba Ty tylko wzbudzisz w niej litość dla mnie i dla mojej biednej matki, która tak strasznie nad tem cierpi. Wszyscy staramy się ją pocieszyć, ale nic nie pomaga, a i mnie, gdy siostry nie widzę, serce pęka z żalu. Dręczy mnie to okropnie, że ona się marnuje, dniami i nocami wylewam łzy nad jej losem. Gdyby wiedziała, jak nas wszystkich tem martwi, z pewnością nie robiłaby tego. Jeszcze tego pożałuje, ale wtedy już może będzie za późno.

Przekonaj ją, kochany Redaktorze, może wreszcie za Twoją sprawą się opamięta. Modlę się żarliwie, aby Pan Bóg tchnął jej Swego ducha w serce i oświecił, że tak długo żyć nie będzie mogła i zginie marnie, jak ta mucha A szkoda jej ,bo jest bardzo przystojna, ładna i młoda: ma zaledwie 19 lat. Kończę list, bo już odchodzę od zmysłów z rozpaczy. Wołam jeszcze tylko resztką sił: „Janko, wróć do nas"...

Przypuszczam, że p. Janka uciekła z domu nie bez powodu. Musiała się źle czuć w otoczeniu domowem. Może ją zbyt krępowano, a przesada w tej dziedzinie nigdy do dobrego nie prowadzi, tylko bardziej podnieca do złego. Wiadomo, że zakazany owoc zawsze najsmaczniejszy.

Właśnie dlatego, że p. Janka jest młoda i urodziwa, groziło jej więcej niebezpieczeństw; usiłowano ją widocznie skusić, wciągnąć w wir zabaw i uciech. Młodość jest na to, aby się bawić; oczywiście, w miarę. Gdy się hamuje ten naturalny pęd, budzi się odruchy niepożądane, jak naprzykład ucieczkę z domu.

Rozumiejąc doskonale ból i żal poniewczasie osób, przez p. Jankę opuszczonych, pozwolę sobie zabrać głos w ich imieniu (do czego czuję się niniejszym listem upoważniony) i oto wzywam ją: „Panno Janko, młody listek kwitnie tylko, gdy jest na swej gałązce. Gdy się od niej oderwie, zwiędnie, leżąc na ziemi, a jeszcze gorzej będzie, gdy padnie na wartki prąd rzeki, która będzie go unosiła hen, nie wypuszczając już, aż utonie w jej odmętach. To też niech Pani wraca do domu, do rodziny, która dotąd już będzie dla Pani wyrozumialszą i pobłażliwszą. Nie będzie Pani zabraniała godziwych zabaw i rozrywek, odpowiednich dla panien w tym wieku, nie będzie zbytnio krępowała swobody, w nadziei, że rozsądna 19-letnia panna sama już pojmie, co wolno, a czego nie. Niechże Pani czemprędzej wraca do domu, by pocałunkami otrzeć łzy z oczu matczynych; bo największy grzech wyciskać je kobiecie, która Panią własną piersią wykarmiła. Niechże Pani nie bierze na swe sumienie tak ciężkiego grzechu i wraca!

P. Lilce.

Donosi nam Pani, że mając wielkie powodzenie u mężczyzn, nie obdarzała Pani żadnego z nich sympatją, nawet zbywając ich kpinami i drwinami. I oto pisze Pani: „Być może, za to mnie Bóg karze, bo oto pokochałam całem sercem pewnego bardzo bogatego hrabiego. Kocham go pierwszym porywem młodego serca i to co dzień więcej. Gdy zwraca się do mnie z jakiem zapytaniem, przechodzą mnie dziwne dreszcze. Czuję, że przy nim wprost szaleję, ale ale i bez niego też. Wiem, że on mnie kochać nie może, bo jest z zupełnie innej sfery. Bardzo nad tem boleję.

Kochany, jedyny Redaktorze, dlaczego jeszcze do tej pory panują takie dzikie obyczaje, że hrabiemu nie wolno kochać swej urzędniczki? Przecież jabym go tak samo kochała, gdyby był taki niezamożny, jak ja, i może jeszcze więcej. Chyba mnie się więcej należy szczęście, niż tym, które mogą mieć za pieniądze wszystko, nawet miłość. Wiem, że kochany mój Z. we mnie gustuje, ale boi się swej sfery.

Ach, Panie Redaktorze, myślałam, że pokocham kogoś godnego mnie, nie zaś hrabiego, który mimo cudnych oczu, jest zaślepiony w swych stosunkach towarzyskich. Jestem tak przyzwyczajona, aby się we mnie kochano, a tu spotyka mnie taki zawód! Raz przyśniło mi się, że mnie całował, lecz zjawa szybko minęła, pozostało jeno przykre rozczarowanie. Panie Redaktorze, w Panu cała moja nadzieja. Niech Pan wydrukuje łaskawie mój list. Mój hrabia czyta stale „Ostatnie Wiadomości", a zwłaszcza dział „W cztery oczy", przeczyta więc z pewnością skargę mej duszy i domyśli się, że jest kochany i przez kogo. Na wszelki wypadek podam, że jestem jasną blondynką, mam kocie oczy, małe czerwone usteczka i śliczne ząbki; jestem też dobrze zbudowana i dosyć zgrabna. Niech wie mój ukochany, że go ubóstwiam i żyć bez niego nie chcę, a chyba szkoda byłoby mego młodziutkiego życia?" Przy podpisie znajduję niezmiernie miłą adnotację: „Dziękując zgóry za odpowiedź, tu całuję trzykrotnie ustami, nigdy jeszcze niecałowanemi".

Nie mogę się Pani odwdzięczyć, przemiła Panno Lilko, bo nie wiem, który numer „Ostatnich Wiadomości" wpadnie Pani do rąk, a gdybym miał na wszelki wypadek całować każdy egzemplarz po trzy razy, padłbym niewątpliwie trupem, czego Pani sobie, zapewne, nie życzy, bo któżby Pani odpowiedział?

Wyrażając nadzieję, że list Pani usposobi odpowiednio pana hrabiego, zarazem zaznaczam, że prawdziwa miłość, oczywiście, nie zna różnicy sfery, a w każdym razie znać nie powinna. To jednak bynajmniej tej różnicy sfer nie usuwa z życia. Słowem, o ile pan hrabia kocha Panią prawdziwie, powinien ożenić się z Panią, nie bacząc na nic. Jeżeli tego nie uczyni, nie kocha Pani prawdziwie, a w takim razie małżeństwo z nim jest wielce niewskazane. Proszę wszakże pamiętać, że nawet, gdy się pobierzecie, jeszcze czeka Was niejedna przykrość z powodu tej przeklętej różnicy sfery. Trzeba to koniecznie mieć na uwadze, aby nie żałować poniewczasie.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: św. Elżbiety.
Piątek: św. Leonarda i Feliksa.
Wschód słońca o g. 6.37, zachód o g. 16.3

Stan pogody:

Najprzód dość pogodnie, rankiem miejscami mgły, potem stopniowy wzrost zachmurzenia. ocieplenie, umiarkowane wiatry południowe lub południowo-zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dobry do zawiązywania znajomości zwłaszcza z kobietami, oraz zawierania interesów.

Ludzie dziś wstępujący w związki małżeńskie będą mieli szczęśliwe i długie pożycie.

Strzeż się złodzieji i oszustów.

Teatr miejski: „Dziady".

Ucieche: „Dawid Golder".
Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dzieje duszy".
Apollo Miljon:
Sztuka: C. K. Feldmarszałek
Swiatowid: „Cnd wilków".

Radjo.

G. 15.05 Kom. gosp. 15.25 „Najnowsze wydawnictwa" 15.45—16.40 Transmisje z Warszawy. 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt 17.35 — 18.50 Koncert 18.50 Rozmaitości 19.15 Transm. z Warszawy 19.25 Program na dzień następny, 19.30 „Skrzynka pocztowa 19.45—21.25 Transmisje z Warszawy, 21.25—24 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 listopada 5, Dietla 76, Brodzińskiego 1.

Likwidacja Oddziału Polsk. Banku Przemysł. w Krakowie

Krakówski oddział Polskiego Banku Przemysłowego, który to Bank popadł w ub. roku w trudności finansowe, likwiduje się ostatecznie w ciągu listopada br. Do końca br. filja krakowska załatwia wszystkie swoje czynności poczem lokal bankowy, zajmowany w gmachu u wylotu Rynku gł. i ul. Szewskiej opróżnia. O miejsce po likwidowanym Banku Przemysłowym zabiega jedna z najpoważniejszych Instytucyj finansowych Krakowa. Pertraktacje w tym kierunku toczą się, dotąd jednak nie zostały jeszcze sfinalizowane.

Staruszka wpadła pod parowóz.

Pod koła lokomotywy koło cmentarza podgórskiego upadła 70-letnia Stanisława Trześniakowa zamieszkała przy ul. Wielickiej 45.

Po wydobyciu ofiary wypadku z pod parowozu, okazało się, że Trześniakowa doznała złamania czaszki i ciężkich obrażeń. Trześniakową przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie zmarła.

Podjęcie wykładów na Uniwersytecie Jagiell. Komisja dyscyplinarna urzęduje nadal.

Wczoraj młodzież akademicka zebrała się przed gmachem Collegium novum, skąd pewna jej grupa ruszyła w pochodzie przez ulice miasta. Za grupą tą podążała policja w karetce samochodowej i nie dopuściła do przedostania się na Kazimierz.

W południe obradował senat akademicki uniw. Jag., który uchwalił otworzyć dzisiaj uniwersytet i podjąć wykłady.

Rektor U. J. ogłosił następujące zawiadomienie:

Do młodzieży akademickiej! Ogłaszam niniejszem otwarcie Uniwersytetu we czwartek o g. 7.30 rano w nadziei że żadne niepokoje się nie powtórzą i że nie będzie potrzeba wydawania ostrzejszych zarządzeń. Rektor Uniw. Jagiell.

Ks. Michalski.

Na bramach Uniw. Jag. pojawiło się następujące pismo:

Do Młodzieży Akademickiej! Senacka komisja dyscyplinarna dla spraw studentów U. J. urzęduje w dalszym ciągu. Wszystkim którym wiadome są bliższe szczegóły, dotyczące ostatnich zajść, zechcą się zgłosić jaknajprędzej do Sekretarjatu. — Przewodn. Komisji Dyscyplinarnej dla spraw Uniw. Jag. — T. Kowalski.

Tragedja morfinisty.

Zatruwał się dostarczanym mu narkotykiem

Morfina, trucizna narkotyczna, niszczy powoli organizm ludzi, a kto zaczął się morfinizować, staje się nałogowcem i bez morfiny żyć nie potrafi, ginąc wreszcie, jako ofiara swego okropnego nałogu.

Dostarczanie morfiny nałogowcom przez pokątne osoby jest surowo karane i na tem tle toczyła się ciekawa rozprawa w sądzie krakowskim.

Jeszcze w r. 1920 w czasie wojny bolszewickiej, niejaki Tad. Dankowski ranny w czasie walki, otrzymał dla uśmierzenja bólu dawkę morfiny. Po kilku dawkach Dankowski zaczął się już stale morfinizować.

Gdy nałóg się potęgował, rodzina po kilku latach oddała nieszczęśliwego do Zakładu i w Kobierzynie, skąd dzięki zabiegom lekarzy wyszedł Dankowski prawie wyleczony. Wktótce jednak zawarł znajomość z jakimś osobnikiem, który nieszczęsnego znowu sprowadził na drogę nałogu dostarczając mu morfiny i to najgorszego gatunku. Po jej wstrzyknięciu powstały na ciele Dankowskiego bolesne ropienia. Zaczęto śledzić kto jest tym osobnikiem.

Po skrupulatnych badaniach stwierdzono, że jest nim technik dentystyczny w Krakowie Franciszek Wojtowicz. Wojtowiczem zajęła się prokuratura i zaskarżyła go do Sądu, a sędzia skazał go na 3 miesiące aresztu.

Oskarżonego bronił adw. dr. Aleksandrowicz.

Baczność przed kieszonkowcami w tramwajach.

Okradli profesora i kupca.

Sroczyński Józef, profesor gimn. zam. Konarskiego 2, zgłosił do policji, że w czasie gdy przejeżdżał tramwajem Nr. 2, z Rynku Gł. na Karmelicką, nieznany sprawca wyciął mu dziurę w kieszeni marynarki i skradł mu portfel zawierający 420 zł. kwit zastawniczy Miejskiej kasy Oszczędności na łańcuszki złoty i platynowy, dolarówkę Nr. 21830 i inne zapiski.

O podobnej kradzieży zgłosił Szybieński Fischel pomocnik handlowy zam. Józefa 16, któremu skradziono z tramwaju z kieszeni pugilares z kwotą 300 zł., i 2 weksle na 600 złotych.

Zamordował swego teścia.

Skazany za zabójstwo na 5 lat.

W krakowskim sądzie okr. karnym rozpoczęła się wczoraj listopadowa kadencja sędziów przysięgłych rozprawą przeciw 36-letniemu Wojciechowi Capowi rolnikowi w Kobielniku, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Jek, wotowali wiceprezes sądu dr. Hubl i sędzia Czajkowski, oskarżał prok. Zięba, bronił adw. dr. Hollaender.

Wedle aktu oskarżenia, Cap przed 12 laty ożenił się z córką Jędrzeja Majdy i zamieszkał u teściów. Ponieważ Cap rościł sobie pretensje, by mu Majda zapisał połowę gospodarstwa, przychodziło na tem tle do zniewag i bójek, tak że Cap za awantury był sądownie karany, a ubiegłej zimy odbył w sądzie grodzkim w Dobczycach karę 14 dni aresztu.

Po odbyciu kary Cap szukał zemsty. Gdy Majda 24 maja br. krzątał się wieczorem koło gospodarstwa na podwórzu swej realności, padł nagle ze stajni strzał, który przebił Majdzie płuco, w następstwie czego w godzinę potem śmierć nastąpiła.

Aresztowany Cap, który znajdował się w krytycznej chwili w stajni, tłumaczył się w śledztwie, jak i na rozprawie, że chciał zabić wronę, a wtedy strzelba upadła mu na ziemię i nastąpił przypadkowy strzał, od którego zginął Majda.

Swiadkowie zeznali obciążająco dla Majdy, że chciał on zawładnąć majątkiem teścia i dlatego pozbawił go życia.

Sędziowie przysięgli odrzucili pytanie główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, natomiast zatwierdzili 9 głosami pytanie dodatkowe co do zbrodni zabójstwa.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Capa na 5 lat ciężkiego więzienia.

Sąsiad pobił sąsiadkę.

Policja aresztowała 35-letniego Zygmunta Wyszyńskiego cieślę zam. Włóczków 10, za uszkodzenie ciała na osobie swej sąsiadki Michaliny Mazurowej, którą pobił na tle niesnasek lokatorskich.

Odniesione futro.

Goldfinger Juljusz, zam. Rynek Podgórski 8, zgłosił do policji, że czeladnik jego Orlik Robert, zam. ul. Puszkarska, sprzeniewierzył na jego szkodę futro wart. 150 zł., które miał odnieść klijentowi.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy w Krakowie

Dziś w czwartek o godzinie 20 min. 15 w sali Kino „Warszawa" Stradom, gdzie ustawiono specjalny ring sportowy, rozpoczyna się wielki międzynarodowy turniej zapaśniczy dla zawodowych zapaśników o nagrody pieniężne 6.000 złotych.

Ogólną sensację wzbudza występ wszechświatowej sławy atlety Sztekkera oraz siłacza żydowskiego z Frankfurtskiej „Makabi" Zygmunta Pooschoffa, pozatem wezmą udział w turnieju atleci tej miary co Bułgar Martynoff, fenomen, amator, zapaśnik, b. akademik z Jugosławji, Uxa Stibor, Rosjanin Indakow, Niemiec Steinke i inni.

Turniej obecny jest pod kontrolą Międzynarodowego Związku Atletycznego. Zapasami kierować będzie p. Józef Brański z Warszawy — pierwszy w Polsce międzynarodowy sędzia zapaśniczy. Codziennie walczy 5 par.

Turniej wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Pijani leżą na ulicach.

Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu leżącej na ul. Mikołajskiej, kobiety, kompletnie upitej.

Obecnie znowu napotkano leżącego na ulicy, Bolesława Pierzchałę zam. Krakusa 22. w stanie zupełnego opilstwa. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Atak konia na tramwaj.

Taffa Franciszek, rolnik, z Zagorzyc pow. Miechów, jechał zaprzęgiem jednokonnym ulicą Kazimierza Wielkiego w kierunku miasta.

Koń na widok nadjeżdżającego tramwaju spłoszył się i skoczył na wóz tramwajowy, wskutek czego w wozie tramwajowym rozbił dyszlem szybę. Wypadku w ludziach nie było.

Dwójka włamywaczy.

Do składu owoców Józefa Zajączkowskiego przy ul. Stolarskiej 14, włamali się w nocy 25-letni Jan Ziętara i 26-letni Józef Zboch, włóczędzy. Policja aresztowała obu opryszków.

Debiut pięściarzy Krakowskich w Warszawie.

W niedzielę o g. 12·39 w sali kinoteatru „Hel" na Pradze przy ul. Zamojskiego 20, odbędą się zawody bokserskie pomiędzy drużyną Wawelu, mistrza Krakowa, po razp ierwszy startującą w Warszawie, a wicemistrzem stolicy CWS. Ze względu na dobre wyniki odniesione w ostatnich spotkaniach przez WKS. Wawel, zespół CWS. przygotowuje się bardzo starannie do zawodów.

W poszczególnych wagach będą walczyć; Juszczyk (W) — Wieczorek, Sworzeniowski (W) Śmiech, Chostek (W) — Kopera Kosiński (W) — Orlicz, Pietrzykowski (W) — Kurpiński, Studnicki (W) — Scentowski, Flizak (W) — Wasiewicz.

W wadze ciężkiej spotkania nie będzie.

Krwotok na ulicy.

Na ulicy Basztowej dostała krwotoku Kuciowa Marja lat 25 z Chrzanowa, którą wezwane pogotowie rat. przewiozło do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2